KUŹNICA

ORGAN AKADEMICKIEJ MYŚLI PAŃSTWOWEJ

1929. Warszawa. Rok 2

Nr 5

15 — 30 listopad

Cena numeru 30 groszy

REORGANIZACJA CZY DEZORGANIZACJA?

Na 26 listopada zostały wyznaczone wybory do t. zw. Naczelnego Komitetu Akademickiego, reprezentacji ogółu młodzieży akademickiej w Polsce. Już sama nazwa bardziej wygląda na przykry żart, niż na faktyczne stwierdzenie rzeczywistości N.K.A.—reprezentacją ogółu młodzieży akademickiej. N.K.A.—który reprezentuje, liczbowo potraktowawszy całą sprawę, nie wiele więcej ponad ⅓ młodzieży studjującej na wyższych uczelniach w kraju. Trzy, najbardziej zasadnicze odłamy tej młodzieży, nie biorą w wyborach udziału. Niema swoich przedstawicieli w N. K. A. młodzież demokratyczna, niema ich młodzież ludowa, ani socjalistyczna. W założeniu samem wyeliminowano od udziału w „Komitecie" żydów. Ale na tem nie koniec. Teoretycznie postarano się o wyrzucenie poza nawias czynnego udziału w życiu młodzieży nie tylko członków wspomnianych organizacyj, lecz i tych, którzy pragnąc być w zgodzie z własnem sumieniem, nie chcą lub nie mogą popierać tak wybitnie politycznej organizacji, jaką jest dzisiaj Naczelny Komitet Akademicki.

Młodzież wszechpolska i młodzi „Obozu Wielkiej Polski" plus cała falanga korporacyj i korporacyjek, nakłada swą działalnością piętno zacietrzewienia partyjnego całemu „Komitetowi". Więcej nawet, Młodzież Wszechpolska stara się zmajoryzować najbardziej objektywnie zapatrujące się z pośród wszystkich członków N. K. A. na sprawy akademickie — „Odrodzenie", poddać go własnej komendzie, zdusić w zarodku wszelką myśl krytyczną, która mogłaby, mimo wszystko, stanąć w opozycji do panującego w N. K. A. kierunku.

W wyniku tego wszystkiego wybory do N. K. A. stają się sprawą bardzo mało, albo wcale nie obchodzącą ogółu akademików. Przecież wiemy zgóry, że Młodzież Wszechpolska będzie miała „znakomitą większość" w N. K. A., że „Odrodzenie", jako słabsze mniej zdobędzie mandatów, że wreszcie ci sami przedstawiciele tych samych korporacyj zasiądą na ławach reprezentantów „ogółu młodzieży akademickiej". W świetle powyższego omawiane wybory spadają do miary zwykłej blagi politycznej, albo — gorzej jeszcze — do miary czynu, liczącego na nieuświadomienie ogółu.

Szkoda tylko pieniędzy na drukowanie afiszów i zmarnowanego czasu na liczenie, zawsze „pewnych", głosów. Przecież gdyby wszyscy dokładnie orjentowali się w dzisiejszych stosunkach życia akademickiego, trzebaby czemprędzej zwijać wszechpolskie chorągwie „dumnie odosobnione" w tej „reprezentacji akademickiego ogółu".

Naczelny Komitet Akademicki ma być przedstawicielstwem zorganizowanego życia młodzieży, a tymczasem sam swoim istnieniem wprowadza do tego życia dezorganizację pojęć. Dobrze o tem wiedzą członkowie „Komitetu", powinni tylko jeszcze pamiętać, że szermowanie nazwą „przedstawicielstwa ogółu młodzieży", przy obecnym składzie N. A. K. jest nieuczciwością, jest zwykłem kłamstwem używanem demagogicznie dla dobra drobnej grupki akademickich „polityków". Nienormalny ten stan, nie mający swego odpowiednika nigdzie zagranicą, winien uledz radykalnej zmianie. Im prędzej ona nastąpi — tem wcześniej położy się kres wzrastającej z dnia na dzień dezorjentacji społecznej akademików. Najwyższy czas na wypędzenie panoszącego się w wyższych uczelniach politykierstwa, na zwrócenie uwagi na szkodliwość używania w dobrej wierze wybranych przedstawicielstw młodzieży, do celów nic wspólnego z interesami tej młodzieży nie mających.

Nikt nie zaprzeczy konieczności istnienia ciała zbiorowego, które byłoby wyrazicielem dążeń młodego pokolenia, ale kto z trzeźwo myślących ludzi może uznać w reprezentacji grupy — reprezentację ogółu? Jeżeli Naczelny Komitet Akademicki ma istnieć nadal, musi być poddany gruntownej rewizji zarówno jego skład osobowy jak i metody działania. Jedyna to droga wyjścia z obecnego „bałaganu". Dopóki to nie nastąpi — dopóty większość akademików trzymać się będzie zdala od wszelkich „wyborów", nawet najsprytniej zorganizowanych. Największy spryt nie ukryje prawdy wyglądającej z poza szumnych haseł i efektownych „programów". Niechże się zastanowią nad tem obecni „menerzy" N. K. A. Im później to uczynią — tem gorzej dla nich.

O. W. P.

N. K. A. pod znakiem zapytania.

Wywiady w sprawie wyborów z przedstawicielami akademickich organizacyj ideowych.

Akademicka Młodzież Ludowa bojkotuje wybory do N. K. A.

(Wywiad z kol. St. Suchenkiem)

„W swem stanowisku wobec Naczelnego Komitetu Akademickiego jesteśmy konsekwentni. N. K. A. nie możemy uznać za reprezentację ogółu polskiej młodzieży akademickiej, gdyż praktyka wykazuje, że jest on wyłącznie instytucją jednego z akademickich ugrupowań ideowych. Dlatego też nieuważamy za wskazane uczestniczyć w aktach przezeń organizowanych — a więc i wyborach.

W r. 1927, zgodnie z tem stanowiskiem, nie wzięliśmy udziału w zjeździe, przewidując, że opuszczą go wkrótce wszystkie organizacje, traktujące sprawy akademickie, jako zespół zagadnień gospodarczych młodzieży.

To stanowisko potwierdził nasz Zjazd Poznański z r. 1928. Stanowisko P. A. M. L. obecnie jest tem mocniejsze, że w dalszych swych poczynaniach N. K. A., poza obarczeniem skromnych budżetów studenckich niepotrzebnemi składkami w bratniakach, nic nie zdziałał".

A jednak podobno nie wszystkie środowiska P. A. M. L. odniosły się negatywnie do wyborów?

„Jesteśmy organizacją, której głównym celem jest wypracowywanie ideologicznych podstaw dla ruchu ludowego, pogłębianie zasad demokracji ludowej na wsi; chcemy wieś zbratać z kulturą, a kulturę ze wsią w ten sposób, by wytworzył się typ nowej kultury — „ludowej"; nic więc dziwnego, że teren działalności akademicki stawiamy na dalszym planie. Najbardziej istotnemi są dla nas sprawy gospodarczo-samopomocowe — polityczne wchodzą w dziedzinę taktyki. W tych warunkach nie jest niczem groźnem to, że stosunki lokalne przyczyniły się w niektórych naszych ośrodkach do odmiennego, niż przez organizację warszawską, ujęcia stosunku do obecnych wyborów".

A horoskopy zjazdowe?

„Trudno dziś cośkolwiek przewidzieć. To jedno mogę powiedzieć, że dla P. A. M. L. zjazd ten nie będzie punktem zwrotnym. Program „polityki akademickiej" mamy ustalony i sądzę, że nie rychło poddamy go rewizji. Jakkolwiek przebieg wyborów śledzić będziemy bez zbytniego zainteresowania, przypuszczam, że przyniesie on dalsze pogłębienie różnic między niektóremi organizacjami akademickiemi. Mam na myśli „Odrodzenie" i „Młodzież Wszechpolską". Brak powitania II kongresu „Odrodzenia" przez „Młodzież Wszechpolską" zdziwił mnie mocno".

Czy przewidujecie więc zanarchizowanie życia akademickiego?

„Wcale nie!

Należy przedewszystkiem skończyć z teorją „państwa akademickiego", a uporządkować sprawy samopomocowe. Większość dla tego zadania mogłaby powstać przez uzgodnienie programu akcji bratniackiej przez żywioły demokratyczne, jak: P. A. M. L., Odrodzenie, socjaliści, Młodzież Demokratyczna. Jestem przekonany, że najlepiej na tem wyszłyby życiowe interesy akademickie".

Stanowisko Z. P. M. D.

Zwróciliśmy się do kol. P. Szczekowskiego, prezesa Wydziału Wyk. Zw. P. Mł. Dem., z prośbą, aby nas zechciał łaskawie poinformować o stosunku Z. P. M. D. do t. zw. N. K. A. i Zw. Nar. P. M. A.

— Jakie są zasadnicze przyczyny, dla których Z. P. M. D. nie uznaje Zw. Nar. P. M. A., jako gólno - akademickiego, a co za tem idzie N. K. A. jako ogólno-akademickiej reprezentacji?

— Zasadniczym motywem, dla którego Z. P. M. D. ustosunkowuje się zdecydowanie negatywnie do Związku Narodowego P. M. A. jest jego wyraźny charakter partyjno - polityczny. Zamiast być wyrazicielem objektywnym i niezależnym interesów i prądów akademickich, Z. N. P. M. A. jest posłusznem narzędziem walki politycznej jednego obozu starszego społeczeństwa. Działając zgodnie ze wskazówkami partji politycznej, od której jest zależny, Związek Nar. P. M. A. stosuje w swej walce na terenie akademickim metody sprzeczne z właściwie pojętą godnością i honorem akademika i powoduje w ten sposób stałe obniżanie się poziomu życia akademickiego.

Jednocześnie ugrupowanie, biorące całkowitą odpowiedzialność za atak i działalność Zw. Nar. P. M. A., t. j. Młodzież Wszechpolska wel „Młodzi O. W. P.", nie ma zamiaru metod postępowania zmienić i uchyla się zupełnie od dyskusji na ten temat, twierdząc, że stan obecny w zupełności ich zadawala.

Uznając, zgodnie ze stanem faktycznym, Związek Narodowy P. M. A., jedynie za reprezentację interesów jednej grupy politycznej, traktujemy go jako Związek Akademicki Młodych O. W. P. i na wszelkich terenach będziemy zawsze zwalczać jego niezdrową akcję i sprzeczne z godnością akademika metody działania.

— Jaki więc jest stosunek Z. P. M. P. do zbliżającyc*h* się wyborów na Zjazd, zwołany przez t. zw. N. K. A.?

— Z tego, co powiedziałem, wynika jasno, że stosunek Z. P. M. D. do wyborów do Związku Narodowego P. M. A. musi być wyraźnie negatywny, ponieważ traktujemy je jako wewnętrzną sprawę jednego obozu, który usiłuje się narzucić ogółowi młodzieży akademickiej.

Wierzymy głęboko, że olbrzymia większość młodzieży, nie da się jednak wziąć na lep pseudo-ogólności Zw. Nar. P. M. A. i wybory te zbojkotuje. Będzie to zdrowa reakcja na niezdrowe metody.

— A czy Z. P. M. D. zamierza przedsięwziąć jakie kroki w celu stworzenia prawdziwej **ogólnej** reprezentacji młodzieży akademickiej?

— Oczywiście. Uważamy, że cała młodzież akademicka musi być reprezentowana przez odpowiednie instytucje i pracę w tym kierunku oddawna prowadzimy. Sądzę, że już najbliższe czasy, przyniosą wyraźne wyjaśnienie sytuacji pod tym względem i, że obecny stan, w którym jeden obóz narzuca się całości młodzieży, jako jej reprezentant, będzie należał do bezpowrotnej przeszłości. W pracy nad uzdrowieniem stosunków na terenie akademickim Z. P. M. D. nie ustanie i do zwycięstwa uczciwych metod i idei pracy dla dobra ogółu młodzieży doprowadzi.

N. K. A. pod znakiem zapytania.

(Dokończenie ze strony 1).

Z. N. M. S. nie uznaje N. K. A.

Kol. Z. Kozioł, wiceprezes Kom. Wyk. Zw. Niez. Mł. Soc. zapytany przez nas o stosunek jego organizacji do t. zw. Zw. Nar. Pol. Mł. Akademickiej, stwierdza: — Z. N. M. S. nie uznaje t. zw. Zw. Nar. i t. zw. N. K. A. jako reprezentacji ogólnoakademickiej od chwili wprowadzenia do tej organizacji klauzul narodowościowych. O jakiejkolwiek zmianie naszego stosunku do N. K. A. mówić moglibyśmy dopiero wtedy, gdyby te klauzule zostały cofnięte.

— Jaki jest stosunek Z. N. M. S. do politycznego charakteru działalności N. K. A.?

— Uważamy, że każda organizacja, któraby chciała uchodzić za reprezentację ogólnoakademicką, musiałaby być całkowicie apolityczna.

— Jaki jest stosunek kolegów do zbliżających się wyborów na Zjazd t. zw. Zw. P. M. A.?

— Wybory te bojkotujemy i przechodzimy nad niemi do porządku dziennego, uważając je za wewnętrzne wybory do naczelnej reprezentacji młodzieży wszechpolskiej.

— Jaki jest stosunek Z. N. M. S. do frontu wszystkich organizacyj akademickich nieuznających N. K. A.?

— Gdyby zaszła tego potrzeba, staniemy w jednej linji ze wszystkimi, którzy walczą przeciwko uzurpowaniu sobie przez t. zw. N. K. A. prawa reprezentowania ogółu młodzieży akademickiej.

— Jak sobie koledzy wyobrażają prawdziwą naczelną organizację akademicką?

— Organizacja taka musiałaby odpowiadać warunkom, o których mówiliśmy na początku naszej rozmowy, prócz tego uważamy, że wchodzić w jej skład powinni przedstawiciele wszystkich stowarzyszeń akademickich, nie wybierani w powszechnych wyborach, a desygnowani przez te stowarzyszenia. Mojem zdaniem, zapobiegłoby to jednostronnemu charakterowi politycznemu takiej organizacji.

Niedwuznaczne, stanowisko młodzieży katolickiej.

(Wywiad z przedstawicielem „Odrodzenia").

Chcąc czytelników „Kuźnicy" jaknajlepiej zorjentować w poglądach rozmaitych odłamów społeczeństwa akademickiego na sprawę wyborów, zwróciliśmy się również do kol. Wandalina Puciaty, prezesa organizacji warszawskiej „Odrodzenia" — organizacji jak wiadomo uczestniczącej w obecnych wyborach na zjazd N. K. A.

Kol. Wandalin Puciata oświadczył nam najniespodziewaniej, iż on — Wandalin Puciata — wywiadu „Kuźnicy" udzielić nie może, „Odrodzenie" bowiem, według jego — Wandalina Puciaty — słów, stoi na stanowisku nie wypowiadania się w żadnej formie na innych łamach — niż łamy prasy katolickiej.

Gdy przedstawiciel nasz kolegę Wandalina Puciatę zainterpelował czy ma powyższe oświadczenie rozumieć jako stwierdzenie wrogości „Kuźnicy" dla katolicyzmu lub też jako niechęć, aby imię jego (Wandalina Puciaty) na łamach „Kuźnicy" figurowało, zapytany (Wandalin Puciata) oświadczył, iż chodziło mu o prasę programowo i integralnie katolicką, do której „Kuźnica" oczywiście zaliczoną być nie może. Na zakończenie wywiadu kol. Wandalin Puciata dodał, że on (Wadalin Puciata) nie udzieliłby także wywiadu „Akademikowi Polskiemu", gdyby z „tamtej" strony do niego — Wandalina Puciaty — się zwrócono. My ze swej strony możemy dodać, że oryginalność poglądów kolegi Wandalina sięga conajmniej okresu najścia Wizygotów, Ostrogotów i... Wandalów na Imperium Romanum.

W. P.

Za przykładem, niemieckich kolegów.

Na Uniwersytecie Jagiellońskim znów kilka dni temu rozpoczęła się serja awantur polsko-żydowskich na tle kłótni korporacyj żydowskich i polskich, które na terenie Krakowa od dłuższego już czasu toczą gwałtowny spór o czysto formalne kwestje kształtu czapek i koloru szarf korporanckich.

Rok temu policja krakowska zbrojnie interwenjowała, poskramiając bójki korporantów polskich i żydowskich — jak widzimy — wyrobiła się więc pewnego rodzaju tradycja awantur, tylko tym razem „judenhece" przybrały nieco większe rozmiary, wciągając do walki prawie całą młodzież wszechnicy Jagiellońskiej. Według opowiadań początek dały korporacje żydowskie, którym animusz burszowski zamącił nieco równowagę umysłów i przyćmił zwykłą semicką ostrożność.

Młodzież polska na zaczepkę korporantów żydowskich zareagowała zbyt gwałtownie i teren akademji krakowskiej stał się miejscem gorących zajść, które mogły młodzieży akademickiej przynieść poważne szkody.

Wypadki te znalazły się na szpaltach prasy partyjnej, która poczęła rozdzierać szaty nad czarnosecińctwem młodzieży akademickiej, lub prowokacji żydowskiej.

My, młodzież, między sobą możemy nieco zejść ze stanowiska starych ciotek siedzących na kanapie i przyjrzeć się tej historji całej z innego punktu widzenia.

Zastrzegamy się wyraźnie, że nie pochwalamy awantur krakowskich, lecz trzeba się już z tem pogodzić, że dopóki będzie istniała młodość z jej bujnym temperamentem, to tego rodzaju zajścia na tej czy innej podstawie zawsze będą miały miejsce.

We Francji młodzież wyprawia najdziksze awantury, naturalnie nie wszyscy, większość pracuje spokojnie, lecz ten, kogo ponosi temperament, szuka guza na ulicy zazwyczaj w szeregach „camelot du roi".

Zimni synowie Albionu w Oxford czy Cambridge od czasu do czasu tłuką szyby profesorom, lub w inny sposób uprzykrzają życie policji angielskiej. Chodzi jednak o to, że awanturuje się młodzież między sobą, a po wybuchach temperamentu jest spokój. Lecz jest podłe i wstrętne, jeśli te wybuchy temperamentu młodzieńczego, wyrachowani i zimni spekulanci, starają się wykorzystać dla swych, tych czy innych celów. Dlatego rewelacyjne oświetlenie krakowskich zajść znajdujemy w „Czasie", który niedwuznacznie posądza pewne czynniki — nazwijmy je po imieniu — t. zw. obóz narodowy o pchanie młodzieży na ulicę dla swych krótkowzrocznych celów.

Tak, to są t. zw. krawale. Krawale, jest to techniczny wyraz niemiecki, na oznaczenie walk toczonych między burszenszaftami na uniwersytetach niemieckich. Ponieważ burszenszafty „narodowe" zaprzeczają żydowskim prawa do noszenia czapek, przeto corocznie wybuchają o to walki studenckie. W tej chwili toczą się takie w Berlinie i Wiedniu. Rezultatem ich bywa potłuczenie kilku osobników, wrzucenie kilkunastu czapeczek burszowskich do błota, zepchnięcie słabszych burszenszaftów z rampy lub wyparcie ich z uniwersyteckiego przedsionka.

I u nas wybuchły takie „krawale" i to nie poraz pierwszy.

Nie wiemy, kto do tych zaburzeń młodzież popycha i kto jest właściwym inicjatorem całej akcji. Ale wie o tem z pewnością redakcja „Gazety Warszawskiej", która już we środę, a więc w przeddzień wybuchu niepokojów, drukowała korespondencję z Krakowa z następującą zapowiedzią: „Najbliższe dni i tygodnie zapowiadają się bardzo ruchliwie i w Krakowie i w całem województwie". Mamy więc teraz początek tej „ruchliwości".

Wobec młodzieży można więc mieć wyrozumienie, jako wobec narzędzia. Inaczej jest z tymi, co ułożyli plan owej „ruchliwości" na najbliższe tygodnie. Ci posługując się młodzieżą, wyrządzają społeczeństwu całkiem świadomie rozliczne szkody. Mogą wyrządzić wielką, bardzo wielką szkodę samej młodzieży. Wyrządzają także szkodę korporacjom, podcinając do reszty ich i tak niewielką popularność w polskiem społeczeństwie. Wyrządzają szkodę uniwersytetowi, wnosząc w jego mury berlińsko-wiedeńskie metody walk studenckich — metody, które są przeciwne polskim pojęciom o etyce i kulturze. Ale co najważniejsze, wyrządzają krzywdę całemu państwu polskiemu. Bo czyż jest w jego interesie, aby w tej chwili panował w Polsce niepokój i zaburzenia uliczne? Jeśli „krawale" mają być tylko wstępem, w którym roznamiętni się młodzież akademicką, aby ją popchnąć przeciw rządowi, jak to między wierszami zapowiada się w dziennikach pewnych partyj, to skutek łatwo przewidzieć. Owocow z tych zaburzeń nie będą zbierać nasi nacjonaliści. Oni akcję może rozpoczną, ale zakończą ją dużo od nich czerwieńsi i ci będą z pewnością tertius gaudens.

„Gazeta Warszawska" wiedziała już zgóry o zajściach tak jak policjant rosyjski, co wiedział o kradzieży przed samym faktem.

Doprawdy już odbiega złość i tylko bierze litość dla tych starych endeckich otumanionych łbów.

Ostatnie zajścia warszawskie i manifestacje przed Filharmonją dają również obfity materjał dla ostatecznego zdemaskowania całej akcji endeckiej na terenie młodzieży, akcji mającej na celu wywołanie awantur, nawet może krwawych, aby skompromitować rząd i utrzymać młodzież w stanie wrzenia.

Nie mogą zrobić rewolucji — bo nie mają sił — to robią drobne hece.

Nie idą sami na ulicę — bo się boją — to pchają młodzież akademicką.

Doprawdy ten związek t. zw. obozu narodowego z częścią młodzieży akademickiej przypomina jakiś niesamowity konkubinat zdziecinniałego starca z młodą kobietą, która jest stale podniecona z powodu impotencji swego towarzysza. To się jednak musi skończyć w interesie przyszłości narodu i państwa, gdyż takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie.

M. P.

Przeciw własnemu Państwu.

We wtorek wieczorem w związku z akcją zorganizowaną przez Związek Obrony Kresów Zachodnich przeciw zawarciu układu likwidacyjnego z Niemcami, doszło do demonstracji antyrządowych, zorganizowanych przez pewne czynniki starszego społeczeństwa, których zaślepienie partyjne nie pozwala na rozróżnienie akcji antypaństwowej od stosunku nacechowanego rzeczowym krytycyzmem wobec rządu. Nie wchodząc w meritum sprawy wiecu akademickiego, zwołanego przez „N. K. A.", na którym zapadła uchwała przeciwko likwidacyjnej umowie polsko-niemieckiej podpisanej w Warszawie w dniu 21 z. m. przez Ministra Zaleskiego i posła niemieckiego Rauschera, należy zauważyć jedynie, że gdyby całą sprawę rozważono z punktu widzenia rzeczowo-państwowego, nie zaś ze stanowiska przepojonego jadem nienawiści do obecnego rządu, uchwały powyższe na wiecu różniłyby się zasadniczo.

Nie chcemy potępić tu jednak samej zasady manifestacji przeciwko umowie, gdyż zrozumiałem jest, iż żaden Polak - patrjota nie może przejść do porządku dziennego nad pozostawieniem w granicach Państwa Polskiego wrogiego elementu, jakim są osadnicy niemieccy w Poznańskim i na Pomorzu.

I gdyby manifestacje młodzieży akademickiej ograniczyły się tylko do wystąpień antyniemieckich, spowodowanych jedynie dzięki rozważaniom czysto emocjonalnym, nie widzielibyśmy w tem nic zdrożnego. Mielibyśmy tylko poważne zastrzeżenia co do zbyt powierzchownego rozpatrywania sprawy umowy likwidacyjnej polsko-niemieckiej, sprawy, która wymaga rozpatrzenia całego szeregu zobowiązań natury międzynarodowej Państwa Polskiego.

Leaderzy jednak młodzieży obwiepolskiej, rozagitowali kilkuset akademików i wykorzystali te manifestacje przeciwko rządowi. Jeszcze raz niepoczytalne elementy starszego społeczeństwa wciągnęły młodzież akademicką do walk partyjnych. W chwili gdy elita społeczeństwa polskiego z rządem Rzeczypospolitej Polskiej na czele, zebrana w wielkiej sali Filharmonji słuchała mocnej i rzeczowej mowy Premjera, mowy dotyczącej niezwykle w chwili obecnej palącej dla państwa kwestji przebudowy ustroju konstytucyjnego Polski, garstka akademików, do której przyłączyły się prawdopodobnie również i szumowiny i męty społeczne oraz komuniści, gdyż nie chcemy wierzyć, aby akademik Polak atakował czynnie stróży ładu i bezpieczeństwa publicznego — Państwową Policję Polską, przedziera się przed gmach Filharmonji i usiłuje niepoczytalnemi okrzykami i wrzaskami zakłócić atmosferę skupienia i ciszy, tak potrzebną przy rozpatrywaniu najistotniejszego zagadnienia dzisiejszej doby politycznej Polski — rewizji Konstytucji.

My, jako akademicy, ożywieni myślą państwowotwórczą, potępiamy niepoczytalne wybryki młodzieży korporanckiej i uważamy, że obecnie należy wezwać ogół studentów do zachowania godności i honoru akademika przez bezwzględne przeciwstawienie się próbom używania młodzieży jako narzędzia do walk partyjnych.

Mamy nadzieję, że już wkrótce nadejdzie chwila, gdy większość młodzieży akademickiej zrozumi swój błąd postępowania i rozróżni dwie roboty zupełnie różne — antypaństwową, gdzie akademik polski łączy się z wrogiemi elementami, godzącemi w całość i niepodległość, Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polski oraz — państwową która absolutnie nie wyklucza zajmowania nawet stanowisk krytycznych ale rzeczowych, podyktowanych troską o Dobro i Honor Polski wobec tych czy innych poczynań rządowych.

Zbigniew Zapasiewicz.

RODOWÓD PIŁSUDCZYKÓW

II.

W części pierwszej, drukowanej w Nr. 4 „Kuźnicy“, wykazaliśmy ruch niepodległościowy młodzieży, jako źródło siły, z której 6 sierpnia 1814 r. stworzył Józef Piłsudski Legjony. Legjony Polskie stały się kolebką nowego pokolenia ludzi - żołnierzy i pracowników, których ogół — od nazwiska ich wielkiego Wodza — zowie Piłsudczykami. Przystępując obecnie do omówienia rysów ideowych i wartości psychicznych piłsudczyków zdajemy sobie sprawę z niezmiernej trudności tej pracy, która może być tylko skromnym przyczynkiem do pracy szerszej, opartej na studjach. Jasną jest rzeczą, że potężna indywidualność Marszałka, niezłomność Jego charakteru, niezmożona siła ducha, nieznany i niezbadany hart woli, wielka praca wychowawcza, podjęta w stosunku do oddanych sobie, wiernych żołnierzy - obywateli, wywrzeć musiały na umysły i charaktery młodzieży wpływ decydujący. Wpływ musiał być tem większy, ile że przeważała młodzież akademicka w wieku w całem tego słowa znaczeniu młodzieńczym, bo w latach od 18 do 28. Jednostki starsze były wyjątkami. Legjony Polskie zapełniła młodzież różnych, lecz bliskich sobie pod względem ideowym odcieni politycznych.

Kierunek postępowo - demokratyczny reprezentowała młodzież Filarecka, ludowy. Młodzież Ludowa, kierunek narodowo - niepodległościowy, Młodzież Niepodległościowa „Zarzewie“ i Młodzież Narodowa. Wszystkie cztery kierunki, tworzące wspólnie zwarty obóz niepodległościowy, owiane ideą walki czynnej, reprezentowały w stosunku do rządów zaborczych faktycznie dążenia rewolucyjne. Co do tych nastrojów nie tylko rządy rosyjski i niemiecki, lecz w szczególności i rząd austrjacki nie miały żadnych złudzeń. Młodzież, która zapełniła szeregi Legjonów, słyszała z ust Komendanta, iż wstępuje na drogę ciężką, i ofiarną, bo na drogę walki.

Komendant mówił: „będę Was wiódł ciężkiemi drogami do Niepodległości i będę od Was wymagał dwóch rzeczy: spokoju, zupełnego żołnierskiego spokoju i zaufania do mnie, absolutnego zaufania do moich rozkazów i do moich decyzji“.

A nie były to słowa Komendanta jednej z Brygad, lecz tak mówił Komendant Główny — Rząd Narodowy do swoich żołnierzy. Legjoniści podlegali swojej **polskiej** władzy, którą uosabiał Józef Piłsudski, jako Rząd Narodowy. Oficerowie I. Brygady otrzymywali szlify oficerskie z rąk Komendanta Głównego, a na ich dokumentach nominacyjnych widnieje pieczęć z nazwiskiem Komendant Główny — Rząd Narodowy.

Oto jaki był stosunek podległości. Z tego stosunku płynęły twarde, rewolucyjnego charakteru w stosunku do rządów zaborczych konsekwencje — Rząd Narodowy może sojusze zawierać, ale może również sojusze zrywać. Rozumiała to dobrze karna i zdyscyplinowana, zorganizowana w Legjonach młodzież, świadoma, iż tylko za cenę wolności swojego narodu może oddać swoje życie. „Z trudu naszego i znoju Polska powstanie by żyć“ — mówiła powszechnie śpiewana pieśń. W szeregach legjonowych reguły karności i posłuszeństwa, zasady hierarchji i dyscypliny w mierze rzadko spotykanej w armjach regularnych, bo wypływające z wewnętrznych nakazów i pobudek idei, panowały wszechwładnie i nigdy nie były zakłócane. Kwitło i rozwijało się najpiękniejsze koleżeństwo, jakie tylko wśród braci polskiej rozkrzewić się może w ogniu trudów i walk, koleżeństwo, które przetrwało czasy wojny i jest na ziemi nierozerwalne. Był to nurt życia wewnętrzny, rysem zewnętrznym był nieprzejednany stosunek do zaborców.

Front anty-rosyjski — jak wiemy z dziejów Legjonów — był tylko pierwszym rozdziałem ich historji.

Już zresztą i w tej pierwszej fazie rewolucjonizm Legjonów — samodzielność polskiego czynu w stosunku do władz okupacyjnych austrjackich i niemieckich — przejawia się w postaci bujnej organizacji Polskiej Organizacji Wojskowej, na czele której stoją oficerowie, wyznaczani przez Komendanta. Rys rewolucyjny — rewolucjonizm w stosunku do trzech państw rozbiorczych Rosji, Austrji i Niemiec — to znamię istotne, z którego trzeba sobie dobrze zdać sprawę, aby zrozumieć całą siłę moralną, siłę ducha Legjonów. Kto nie zrozumie istoty tego rewolucjonizmu, — nie zrozumie nigdy istoty ruchu Legjonów. Legjony były jedyną na ziemiach polskich organizacją, jedyną wraz z Polską Organizacją Wojskową zorganizowaną siłą, która świadomie zmierzała do wytkniętego celu: Niepodległości Polski. Poza obozem Legjonowym wszystko w Polsce żyło w absolutnej martwocie, mając na ustach jeden wyraz: czekać, czekać i jeszcze raz czekać, bądź w najlepszym razie... przygotowywać memorjały w sprawie polskiej. Nic dziwnego; stuletnia niewola nie mogła wydać lepszych owoców... Szermierzy wolności, ludzi gotowych opuścić swoje warsztaty pracy, aby rzucić swój życia los na stos nigdy nie było i nie będzie za wielu. Piłsudczycy na tle ogólnej bierności i niewiary społeczeństwa w czasie wojny szerząc ideę walki czynnej, ideę, **czynnego patrjotyzmu**, nie byli i nie mogli być popularni. Groza wojny, straszliwy ucisk okupacyjny, za którym stały działające bez pardonu polne sądy doraźne nie były podnietą dla idei **czynnego** patrjotyzmu. Piłsudczycy — polscy rewolucjoniści, którzy podjęli walkę ze straszliwą przemocą Rosji, Austrji i Niemiec, nie po różach stąpali, w trudzie i znoju wiedli zbożne dzieło wydobycia sprawy Polski na forum świata. Gdy trzeba było rzucić Beselerom i Kukom — Niemcom i Austrji — karabiny pod nogi — rzucili; gdy trzeba było odejść za kraty więzień i druty obozów — odeszli; gdy po wyjściu z obozów koncentrujących — pod warunkiem lojalności wobec władz okupacyjnych — trzeba było mobilizować szeregi Polskiej Organizacji Wojskowej — czynili to, świadomi, iż wisi nad nimi groza polowych sądów doraźnych. Zaprawdę gdzież są ci, którzy mają równe z Piłsuwczykami prawo mówić: „oto czyn nasz zaważył na szali i gdyby nie czyn nasz, byłby inny stan rzeczy“. Albowiem nieprawdą jest, jakoby memorjały i deklaracje aktualizowały na forum świata sprawę polską, aktualizowały ją czyny. Czyny Legjonów, czyny wszystkich formacji wojskowych polskich, czyny żołnierza polskiego, którego Józef Piłsudski, pierwszy Wódz Naczelny odrodzonej Ojczyzny, powołał do życia.

Również i w przyszłości nie ostoi się Polska zabiegami różnorodnych, nawet narodowych“ komitetów, lecz ostoi się krwią i trudem żołnierza i obywatela. Czyż trzeba jeszcze dzisiaj udowadniać, że naród, który chce się wydobyć z niewoli, musi oto walczyć? Otóż tę walkę ofiarną i krwawą wzięli na siebie Piłsudczycy. Byli rzecznikami czynnego patrjotyzmu w przeciwstawieniu do uległości, bierności i apatji, które to kalectwa nabyte czasu niewoli poczęto uważać w opinji t. zw. narodowej za cnoty, zdobiące skronie Polaków.

Za ich walkę ofiarną, a w szczególności za działania rewolucyjne w stosunku do śmiertelnych wrogów Polski, albowiem walka z zaborcami jest walką rewolucyjną, oskarżono ich o „niepraworządność“, jakby rozbiory Polski były aktem „praworządnym“.

Zarzut „niepraworządności“ nie datuje się wcale od dni przełomu majowego, to zarzut bardzo stary, boć przecież cały ruch niepodległościowy był ruchem „niepraworządnym“, praworządnym jedynie był ruch „narodowy“, bo miał placet zaborców, przy których stał „bez zastrzeżeń“, jak to pięknie deklarował p. Roman Dmowski w Dumie rosyjskiej.

Ze stanowiska „praworządnej polityki narodowej“ rozbrojenie okupantów austrjackich i niemieckich w pamiętnych dniach listopadowych 1918 r. było aktem „niepraworządnym“, rocznica listopadowa, jako rocznica samodzielnego czynu polskiego do dnia dzisiejszego nie zyskała ze strony endecji sankcji „praworządnej“. Polska „legalnie“ powstała daleko później, bo dopiero w dniu podpisania Traktatu Wersalskiego, czyli do dnia 28 czerwca 1919 r. Państwo Polskie istniało „nielegalnie“. Oto faktyczna geneza zarzutu niepraworządności Piłsudczyków. Istotnie, Piłsudczycy nieuznawali zaborów, nie uznawali praw narzuconych przez rządy najeźdnicze, stanowisku swojemu dawali czynny, ofiarny wyraz:

Józef Piłsudski wychowywał swoich chłopców — jak zwykł był nazywać swoich szarych żołnierzyków — na ludzi czynu, umiejących łamać przeszkody i nie cofających się przed żadnemi trudnościami. W ogniu bitew, w walce z przeciwnościami losu kształtowały się i hartowały charaktery, młodzież wyrastała na mężów. Obowiązywała zasada: zobowiązałeś się — musisz wykonać. Nie było rzeczy niemożliwych, zadawano kłam przysłowiu: głową muru nie przebijesz. Zdecydowana wola, niezłomny upór, gorący entuzjazm, a nadewszystko wielka, czysta, niekłamana, bo ofiarna miłość Ojczyzny zwyciężały wszystko, rzeczy niemożliwe przeistaczały w dokonane. Honor własny związano z honorem Polski; w obronie honoru Polski wystąpić było wymaganym nakazem. Nakaz ten obowiązywał zawsze i wszędzie, bez względu na konsekwencje — nawet za drutami obozów koncentracyjnych. Nieustraszonem męstwem dźwignięto z popielin sławę polskiego oręża, nieustępliwą pracą na zagrożonych odcinkach narodowego bytu dźwignięto imię polskie i nakazano Mu szacunek. Piłsudczyk stał się synonimem czynu. Nie było dziedziny, w której nie stanął ilekroć Polsce groziło niebezpieczeństwo. W wojnie o Lwów i Wilno ma swoją dumną kartę. Granice wschodnie Rzeczypospolitej znaczył śladem swojej krwi. Bierze udział we wszystkich walkach wyzwoleńczych, pomnażających wielkość naszej Ojczyzny. Staje wreszcie do pracy pokojowej, gdy zamilkły ostatnie echa wielkiej wojny. Jedni w szeregach wojska wiodą dalej dzieło obrony Państwa, inni w służbie cywilnej kładą kamień węgielny pod nowe wartości i nowe formy ustrojowe Rzeczypospolitej. Już na progu swego niepodległego bytu Państwo Polskie wystawione zostało na ciężką próbę partyjnictwa i sejmowładztwa. Sejm dał Polsce konstytucję, która miast być zadatkiem siły Państwa, stała się zorganizowanym paraliżem. Wielkie dzieło naprawy Rzeczypospolitej rozpoczęte czynem Marszałka w pamiętnych dniach maja 1926 r. wymaga licznego zastępu niestrudzonych bojowników, bo jak w dobie niewoli obowiązywała zasada „wszystko dla Niepodległości“, tak w dobie wolności obowiązuje zasada: „wszystko dla Państwa“. Krew przelana na ulicach Warszawy, „najcenniejsza w Polsce krew żołnierska“, jak głosił rozkaz Marszałka, wydany do wojska po wypadkach majowych, jest posiewem, z którego wschodzi Nowa Polska. Polska — Mocarstwo.

Warto zastanowić się, jaką ewolucję ideowo - polityczną przeszli Piłtudczycy, czem są dzisiaj ci pierwsi pionierzy walki o niepodległość? Co się stało z tą młodzieżą, która dwadzieścia lat temu tworzyła zwarty obóz niepodległościowy? Czy stworzyła nowe partje polityczne, czy dała początek nowemu ruchowi społecznemu? Nie. Pierwsi pionierzy walki o niepodległość, pionierzy ruchu niepodległościowego, są dzisiaj pionierami służby dla Państwa, pionierami ruchu państwowego. Hasło „dobro Państwa ponad wszystko“ zjednoczyło Piłsudczyków tak samo, jak przed dwudziestoma laty jednoczyło obóz niepodległościowy. Hasło: „Wszystko dla Niepodległości“. Jak przed dwudziestoma laty na czele ruchu niepodległościowego stał Józef Piłsudski — autentyczny tego ruchu twórca — tak również i dzisiaj na czele ruchu państwowego stoi Józef Piłsudski — jego twórca. Symbolem odznaki „Za wierną służbę“, którą dekorował Marszałek swoich żołnierzy I Brygady, były cnoty męskie: hart, wola, męstwo, ofiarna miłość względem Ojczyzny. Cnoty te, zaszczepione w organizm Państwa Polskiego, zapewnią mu siłę i potęgę. Dla tego na pytanie ku czemu idą Piłsudczycy — jest jedna odpowiedź: idą ku Polsce silnej i potężnej, która trwać będzie po wieczne czasy żywota Narodu Polskiego na ziemi. Dzieło naprawy Rzeczypospolitej, ruch państwowy, rozpoczęty w dobie przełomu majowego przez Józefa Piłsudskiego, doczekał się na terenie starszego społeczeństwa zrozumienia, rozwija się i potężnieje. Przyjdzie chwila, kiedy ruch ten obejmie w swoje posiadanie również i młodzież i z drogi negacji, jałowej opozycji, pustki wewnętrznej nawróci ją ku realnym wysiłkom na rzecz służby dla Państwa. Wtenczas dopiero mło dzież stanie się ideowym i duchowym sp kobiercą tych, którzy krew i życie s nieśli Polsce w ofierze.

Piłsud

KUŹNICA LITERACKA

Człowiek — osią społeczeństwa, społeczeństwo osią literatury.

Minęły czasy — kiedy motorem wszelkich społecznych poczynań była idea, sama w sobie zawarta. Idea nie może być żywotną — nie zaprzęgając do swego kierunku człowieka. Rozumiemy dobrze jak czeze się stały wszystkie nakazy idei bez tej decydującej wartości. W pewnym czasokresie walczono z poduszczenia wyzwalającej się myśli religijnej. W innym — dla zapewnia lepszej przyszłości człowiekowi. I w jednym, i w drugim wypadku — zbagatelizowano istotę człowieka na tle sceny bieżącej. Tu i tam istniała walka dla założonych idej. Walka — najsłuszniejsza w swym programie, lecz dokonywana wbrew woli tego człowieka. Człowiek — nie posiadał tyle rzutkiej aktywności, żeby móc jako masa, jako społeczeństwo — wypowiedzieć się za czy przeciw. Był gliną w rękach głowaczy. Oni go kształtowali podług własnych wymiarów. Oni przeznaczali mu cele. Ale samoistnie — ów człowiek nie był w stanie nic zdziałać dla bieżącej współczesności. Będąc biernym, był materjałem w ręku aktywnych wysoce, przewidujących — jednostek.

Oryginalny kult dzisiejszości—nie może poprzestać oczywiście, na połowicznem załatwieniu ważkich problematów. Nie może ograniczyć się w kompleks starych, zastarzałych pojęć bytu. Człowiek powinien nareszcie zaprzestać i wyzbyć się charakteru bezwolnego pionka. Będąc — istotą nawskroś uspołecznioną, ale uspołecznioną w sensie mocy wypływającej z poczucia przynależności do gromady. Inspirowany w swych świeżych i twórczych przeżywaniach jedynie godnością współczłonka gromady. Zdając sobie sprawę z podporządkowania swego ja prawom zbiorowiska, rozumie doskonale ważkość podniesienia swego wewnętrznego dostojeństwa przez wspólne podniesienie znaczenia społeczności.

Odbiciem fluktuacyj — treści gromady jest literatura. Piśmiennictwo może owo zadanie spełniać dwojako. Drogą podejścia krytycznego lub też — drogą podejścia sprawozdawczego. Te dwie drogi jednakowo wiodą do celu. Obie są w zasadzie słuszne, nie wykluczające też możliwości unifikacji.

Wiemy, że literatura młoda — skłonna jest raczej do stanowiska pierwszego. Bowiem podejście sprawozdawcze wydaje się łatwiejszem; nie wymaga szamotań wewnętrznych, wściekłego wyrąbywania ścieżyn. Występując jedynie w chwili stwierdzenia zaistniałych faktów — nie wyczuwa potrzeby walki o własne ideały. Skrupulatnie notuje przebieg istniejących dni.

Przebrzmiała groza indywidualistycznej niewoli ducha. Pozostawiając za sobą pustkę bezdogmatowości; wejść trzeba na określony, twardy grunt. I stanąwszy śmiałą stopą — budować cegła za cegłą — pomnik idącej idei.

Tworzywem staje się dotykany rękoma czas. Przetwarza go największa energja historji i skłonność. Wiemy, że ta skłonność nie dająca się w ciasnych ramach uszeregować — zdolna jest do czynów najszaleńszych. Nagłością dokonywania, burzliwą reakcją na wszelkie zapory i przeszkody, a mimo tego tak niepomiernie konsekwentna w swej działalności. Świetną, nowoczesną definicję daje Kaden w „Tadeuszu". „...Młodość nie rozumie śmierci i w poprzek śmierci wet utwierdza swoje rad[illegible]ne niespo[illegible]i". Tu — mamy doczynienia ze zja[illegible]m, stającem się już dzisia[illegible] aksjoma[illegible] zjawiskiem nie dające[illegible] przeniknąć [illegible]yniku zawsze słu[illegible] młodości.

W poszukiwaniu niezbitych dowodów nowego stanowiska człowieka — ze społeczeństwa — wyłoniony przed chwilą aksjomat jako prawda zamknięta — nie wystarcza. Potrzeba mieć świadectwo mocnej aktywności (twórczej) człowieka — w stosunku do takich zadań.

Stawiamy pytanie: — czyż ten człowiek musi być odosobniony od spraw pogłowia przez siebie reprezentowanego, czy też — jako naczelny motor — właśnie winien w nie się włonić? Przepoić się jego sprawami. Sprawami temi fermentować.

Tak więc, krok po kroku — oddalamy się od ideowej bezdogmatowości. Doskonale w poetyckiem ujęciu — przemawia Kasprowicz:

> „Chciałbym, ażeby się miłość
> Spełniała w tworzącej chwili,
> By oczy jej były otwarte,
> I zawsze otwarte uszy".

Przechodzimy zwolna do zagadnienia drugiego, zawartego w ostatniej części tytułu. Wydobyliśmy już, jak ma być człowiek osią społeczeństwa. Bo, że — tą osią być miał, to nie ulegało wątpliwości. Było wykładnikiem naszych społecznych tęsknot. Stanowiskiem nadzwyczaj utrudnionem byłoby w chwili, gdybyśmy nie mogli określić i stwierdzić, jak ten człowiek ma być osią społeczeństwa.

Założenie — społeczeństwo osią literatury — pozornie wydaje się kwestją otwartych drzwi. Wszystko to komplikuje się jednak w momencie uświadamiania sobie naszego pojęcia człowieka, pojęcia jego twórczej roli względem społeczeństwa. Liryzm indywidualności — ustąpić musi celowej opiece gromady. A więc: społeczeństwo osią literatury? Dobrze wypada rachunek, chociażby nie podpadał dzisiejszemu zmysłowi wzroku. Niewątpliwie — społeczeństwo osią literatury — jest ostatnią funkcją w kręgu sztuki uspołecznionej. Lecz — czyż zadaniem naszego zawołania jest ujęcie sprawozdawcze czy też krytyczne, czy też małżeństwo tych dwu metod??? Zdawałoby się — że przeciągamy rzecz gwoli retoryce idei. Nigdy w życiu. Ujawniwszy — w założeniu: człowiek osią społeczeństwa — koniecznej, otwartej, zaangażowanej aktywności istnienia, dochodzimy przy założeniu — społeczeństwo osią literatury — do identycznego uzgodnienia poglądów, chociażby za cenę zrezygnowania z walki o dosłowność teorji. Społeczeństwo wobec literatury — nie znaczy to wcale wierne odzwierciadlenie tego społeczeństwa bez możności zastosowania krytycyzmu. Nie znaczy to bynajmniej: nagłego krytycyzmu, „ducha wiecznego opozycjonisty". Sądzę, iż jest to stwierdzenie pozytywnego ustosunkowania się z myślą ciągłej przebudowy na lepsze. A właśnie zaś — osądzenie tego postępowania będzie wżywanie się w zasadę: człowiek osią społeczeństwa.

Nie należy tego jednak utożsamiać z powiedzeniem Gjellerupa: „...Każdy człowiek napotyka chwile natchnienia, w których życie własne przedstawia mu się sub specie aetednitatis. Tu należy skonstatować — odarty z odgłosu: — nastrój kontemplacji. Tak wrogi inspiracjom jakiejkolwiek walki.

W przebudowie pojęć, w rozszerzeniu widnokręgów psychicznych — aktualnem staje się umiejscowienie połowicznych problematów.

Najmłodsza współczesność literacka, stojąca przy hasłach państwowego związku tworzywa piśmienniczego — pojmie należycie, czemże stać się może rozwikłanie sprzecznego, przeskadzającego swą sprzeczność nością — dylematu. O co tu chodzi? O nic innego, jak o powoływanie bohaterów, którzyby wszyscy bez wyjątków wznieść się mogli na najwyższy szczebel organizacyj. Żeby każdy z nich znakomicie odczuwał ważkość swej pozycji. I proporcjonalnie do tego wkładał największą duszę energji.

A ta energja — niechże się w czem chce upostaciuje. Niechże będzie przewartościowywaniem zmierzchających wartości. albo też wyłamywaniem nowych form słowa.

> „Heroizm — będzie trwał dopóki praca,
> Praca? — dopóki stworzenie".

Zadanie z „Promethidiona" Norwida — najtrafniej ocenia walkę. Czemże, jak nie heroizmem jest utwierdzenie możliwości aktywnych człowieństwa, uczęszczanie jego społeczno historycznej roli. I właśnie. Wśród świadomych zakłamywań ideowych — literatura okazuje się przecież nie tylko prekursorem ideologji. Prekursorem postępowania również.

W. Cz.

¹) Strona 103. — 1929. — Lwów. — Ossolineum.

²) Księga ubogich, — str. 19 — 1929. Warszawa.

„Owupe" nie lubi Lenorki.

W jakim stopniu partyjno-politykierskie zacietrzewienie pewnych grup i grupek „ideowych" wpływa na całokształt naszego życia kulturalnego, mieliśmy niedawno możność stwierdzić. Juljusz Kaden-Bandrowski, znakomity pisarz, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli naszej literatury dnia dzisiejszego, miał wygłosić w Poznaniu, Toruniu i Bydgoszczy odczyt poruszający zagadnienie „walki o kobietę współczesną". Ten sam odczyt był już poprzednio wygłoszony w Warszawie, Lublinie, Krakowie a nawet w... Stryju i wszędzie witano z największą życzliwością prelegenta. Ale... Poznań, Toruń, Bydgoszcz... Otóż to właśnie! Barbarzyńskie wyczyny, jakie nastąpiły na salach odczytowych w wyżej wymienionych miastach, mogą wprawić w osłupienie człowieka rozumującego według zachodnio-europejskich kategoryj myślenia. Wiemy dobrze, że to jednak nie Poznań, nie Toruń i nie Bydgoszcz. Nie organizatorzy Powszechnej Wystawy Krajowej, nie stali mieszkańcy tych trzech bastjonów kultury polskiej na zachodzie. To nie Poznań niedopuszcza do głosu prelegenta, to nie Poznań obrzuca najgorszemi wyzwiskami wielkiego pisarza! Domyślamy się, kto zorganizował całą burdę i kto był jej wykonawcą. Jakaż różnica między poziomem kulturalnym nacjonalistycznych bojówkarzy niemieckich, bijących artystów polskich, a grupą nacjonalistów rodzimych, demolujących urządzenia sali, w której odbyć ma się odczyt polskiego pisarza? Różnica żadna.

Wieczny warchoł narodowy, ozdobiony mieczykiem owiniętym tasiemką, znowu pokazał swoje oblicze barbarzyńcy.

Z. Z.

POŁUDNIE

(Z cyklu: Pieśń o Bałtyku).

Złociste, parne południe. Widnokrąg słoń-
[cem nalany
nad morzem jasno-niebieskiem, jak dzwon
[ogromny rozpięty.
Po linji nieba i morza płynące czarne
[okręty
są, jakby znaki Morsego, szyfr jakiś kreślą
[nieznany.
Fale pluskocą o brzegi leniwie i jednostaj-
[nie.
Pod stopą dźwięczy, jak metal, gorący, per-
[łowy piasek.
I cisza. I pusta przestrzeń. I tylko gdzieś
[wdali czasem,
jak punkt nieznaczny, jak kamyk, na wodę
[mewa opadnie.

ANTONI MADEJ.

PIERWSZY DZIEŃ JESIENI

Zimnym szumem drzewa oddychają,
To znów na wznak ku ziemi gną się.
Płótna chmurzysk niezmierzonym dalom
Stu słowami mówią w wichrów głosie.

Wicher opada złotym liściem, skrzypiąc.
Na pył zmiele słońce liść ten złoty.
Zamknie drogi brzęczącą modlitwą —
Tak prawdziwą jak prawdą jest dotyk.

Pociemniały paznokcie jarzębin,
Rozmiotały się miotły — topole.
Zaraz chmurą czarnych gołębi
Sfruną deszczu ziębiące krople.

Wichr, wichr deszczem lato z ziemi
[spłucze —
Drzew pękatą i srebrną rakietą.
Przypomnimy, że gdzieś woda pluszcze,
Nim ją mrozy przykują i zetną.

Małe jamy w ziemi skrzą kryształem,
Jak paciorki, może jak korale.
Pewnie łzy za odchodzącem latem,
Że tak przeszło, przeszło w dni nawale.

Wawrzyniec Czereśniewski.

Sprostowanie.

W poprzednim numerze „Kuźnicy" literackiej mylnie podaliśmy, jakoby kol. J. Zagórski był współpracownikiem dodatku „literackiego" „Akademika polskiego" oraz jakoby z pod jego pióra wyszedł artykuł w tymże dodatku „literackim" umieszczony, pod tytułem „Migawki", a podpisany przez niejakiego „Alfa". Stwierdzamy, że zostaliśmy przez informatorów naszych wprowadzeni w błąd, ponieważ kol. Jerzy Zagórski nic wspólnego z wyżej wymienionym „Alfem" nie ma i współpracownikiem „Akademika Polskiego" nie jest.

Przed Walnem Zebraniem Bratniej Pomocy W. S. H.

Mające się odbyć w dniu 1 grudnia r. b. Walne Zebranie Bratniej Pomocy W. S. H.. budzi powszechne zainteresowanie jako pierwsza w roku bieżącym rozgrywka pomiędzy poważnie myślącą częścią młodzieży, a rządzącym do dziś dnia obozem wszechpolsko-korporanckim.

Młodzi obwiepolacy głoszą naokół pewność swego zwycięstwa. Liczą widać na krótką pamięć młodzieży i spodziewają się, że nie zostaną im policzone fatalne posunięcia, wskutek których poderwany został autorytet i najżywotniejsze interesy Bratniaka.

Jak wiadomo na wiosnę roku bieżącego po niepoczytalnym skandalu jaki wywołał obwiepolski prezes Bratniej Pomocy, p. Umiastowski na zjeździe b. wychowańców W. S. H. Senat tej uczelni zawiesił Bratnią Pomoc w sprawach reprezentowania młodzieży i kwalifikowania na ulgi przy czesnem.

Wprawdzie życzliwie usposobiony dla młodzieży ówczesny kurator Bratniej Pomocy, a dzisiejszy Rektor W. S. H. prof. Sujkowski radził p. Umiastowskiemu ,aby podając się do dymisji wraz z zarządem i dając w ten sposób zadośćuczynienie za swój postępek, pozwolił senatowi na anulowanie swej decyzji jednak *p. Umiastowski ponad interesy stowarzyszenia, którego był prezesem, postawił własną ambicję i nie poszedł za życzliwemi radami.*

Na jednem z ostatnich posiedzeń senatu W. S. H. była znowu omawiana sprawa praw Bratniej Pomocy. Powszechnie było wiadomo, że większość profesorów skłaniała się do puszczenia w niepamięć endeckiego wybryku. Jednak stanowisko p. Umiastowskiego który z góry dyskontował spodziewaną uchwałę, przedstawiając ją, jako wielki sukces swego zarządu znowu popsuło wszystko. Senat istotnie uchylił swą decyzję z dn. 6 czerwca r. b. ale *dopiero od nowego semestru, t. j. od dn. 15 lutego 1930 r. i to pod warunkiem należytego zachowania się Bratniej Pomocy.*

Oczywiście, jeżeli ludzie dotychczasowego kierunku pozostaną przy władzy, wypełnienie tego ostatniego warunku jest więcej niż wątpliwe.

Ale nie na tem kończą się grzechy p. Umiastowskiego i jego zarządu. Jeszcze bardziej skandaliczna jest kwestja długoterminowych pożyczek udzielanych bezprawnie przez ten Zarząd. Jak wiadomo maximum obciążenia wynosi *180 zł.*

Tymczasem szereg ludzi bliskich zarządowi otrzymywało pożyczki znacznie większe. I tak: *Jerzy Toczyłowski — 1400 zł.* (!) *Henryk Freyer — 1029 zł.* (!) (co do tego ostatniego fama głosi, że jego konto znacznie przekraczało 2000 zł., ale że szereg jego przyjaciół politycznych zaciągnęło pożyczki, aby spłacić tę sumę) *M. Lorenc — 590 zł. M. Budziszewski 540 zł.* (przez szereg miesięcy zarząd Twa wypłacał mu regularnie po 50 zł. miesięcznie) *E. Kozłowski — 517 zł., T. Jaskowski — 500 zł. i t. d.*

Tak to p. Umiastowski umie dbać o swoich pupilów.

Tłomaczenie się Zarządu Bratniaka w piśmie złożonem p. Rektorowi W. S. H., którego odpis znajduje się sekretarjacie Bratniej Pomocy jest conajmniej naiwne. Oto uważają oni, że nie byli obowiązani przestrzegać ustanowionej normy... bowiem pożyczki czerpali z subsydjów udzielanych przez C. A. B. P.! Mimo jednostronnego oblicza politycznego C. A. B. P. wątpimy, czy udziela ona specjalnych subsydjów na utrzymanie przyjaciół politycznych i sądzimy raczej, że to wygodne korzystanie z sum udzielonych przez Centralę było dowcipnym wymysłem samych pp. Umiastowskich.

Tego rodzaju gospodarka powinna była znaleźć odpowiednie potępienie ze strony Komisji Rewizyjnej. Cóż, gdy ta ostatnia, złożona z przyjaciół politycznych p. Umiastowskiego zamiast zajmować się swojemi sprawami, woli inicjować wystąpienia partyjne, do których ani prawnie, ani moralnie nie jest upoważniona.

Ale i bez jej udziału młodzież bratniacka będzie umiała ocenić postępowanie dotychczasowych władz i położyć kres partyjnemu bałaganowi, który naraża na szwank dobre imię uczelni i jej studentów.

— h —

DEKLARACJA IDEOWA
Org. Niez. Młodz. Demokratycznej w Lublinie.

My, młodzież akademicka, zgrupowana w O. N. M. D., odrzucając daleko od siebie partyjne cele i hasła, chcemy znaleść się w jednym, zwartym szeregu z tymi, których wiekopomne zasługi położone dla Polski i obecna dla Niej praca są prawdziwym, bojowym sztandarem.

Stoimy przy naszym Wodzu, Józefie Piłsudskim, który pracą swojego życia, snując nić tradycji walk wyzwoleńczych o niepodległość, dokumentował krwią najlepszych synów Ojczyzny nieprzedawnione prawa Narodu Polskiego do wolnego bytu.

— Niewolno dzisiaj nikomu uchylać się od wzięcia współodpowiedzialności za przyszłe losy Rzplitej, nie wolno milczeć, ani czekać z założonemi rękami na to, co los łaskawie przyniesie.

— Chcemy wychować człowieka, dla którego podstawą do wypracowania światopoglądu jest dążność do stworzenia własnych zasad etycznych; winny się one opierać na idei miłości bliźniego.

— Jesteśmy zwolennikami najszerszej pojętej tolerancji poglądów. Uznajemy wolność sumienia i wierzeń religijnych.

— Walka obozów czy grup społecznych winna być walką o idee. Potępiamy metodę wprowadzania walk społecznych czy politycznych momentów religijnych.

— Walczyć będziemy z ludźmi zarówno obozów obcych, jak i z naszego, dla którego praca społeczna będzie jedynie szczeblem do zapewnienia sobie karjery życiowej; natomiast mamy pełny szacunek dla członków obozów nawet wrogich, byleby ich stosunek do pracy społecznej wypływał ze szczerych intencyj i pobudek.

— Dążymy do wychowania człowieka świadomego swoich czynów, stosunku swego do świata, ludzi i siebie. Celem naszym jest stworzenie człowieka, dla którego praca społeczna nie będzie ciężkim obowiązkiem, a przewodnią ideą całego życia.

— Chcemy podjąć walkę z niesprawiedliwością społeczną, ciemiężeniem klas uboższych. Wychodząc z założenia, że każdy człowiek ma równe prawa do życia, chcemy dać wszystkim możność pełni rozwoju zarówno władz fizycznych, jak i umysłowych. Tylowiekowe zdobycze moralne i kulturalne ludzkości winny stać się udziałem ogółu obywateli.

Brak w szerokich masach społeczeństwa poczucia braterstwa i kierowania się najprostszemi i jednocześnie najistotniejszemi zasadami sprawiedliwości przyczynia się do spotęgowania walk społecznych. Jedynie solidarny wysiłek wszystkich klas i grup społecznych może doprowadzić społeczeństwo do pełni rozwoju.

— O ustroju, rządach i całokształcie stosunków winny decydować najszersze rzesze społeczeństwa.

— Państwo Polskie wino gwarantować pełnię praw obywatelom, uczciwie spełniającym w stosunku do Niego swe obowiązki.

— Naród może osiągnąć najwyższy stopień rozwoju jedynie w formach państwowych. Wszelka działalność jednostek, czy grup społecznych nie może wychodzić poza ramy dobra Państwa. Narody zdolne do życia samodzienego powinny rozwijać się we własnych formach państwowych.

— Państwo Polskie winno być pionierem kultury łacińskiej wśród sąsiadujących z Niem ludów wschodnich.

żywioł żydowski ze względu na swój konserwatyzm nie może być twórczym czynnikiem demokracji. Etyka talmudyczna, jako oparta na najbardziej egoistycznych podstawach jest zaprzeczeniem zdobyczy moralnych ludzkości. Asymilacja zbiorowa żydów jest niebezpieczeństwem zarówno dla fizycznego,jak i moralnego zdrowia społeczeństwa polskiego. Nie należy natomiast przeciwstwiać się asymilacji jednostkowej.

Najwyższem dobrem jest pokój i zgodne współżycie narodów. Warunkiem pokoju powszechnego jest wzajemne poznanie się narodów; środkiem prowadzącym do tego celu jest wymiana dóbr materjalnych i kulturalnych.

— Liga Narodów jest realizacją idei pokoju i braterstwa ludów. Nacjonalizm przeradzający się w szowinizm przez rozbudzanie nienawiści narodowych stoi na drodze do porozumienia się narodów.

Na terenie akademickim ustosunkowujemy się życzliwie do wszelkich organizacyj ideowo-wycowawczych, stojących na gruncie państwowości polskiej. Zdajemy sobie sprawę, że różnice poglądów były, są i będą. Uważamy jednak, że walka o idee toczyć się musi w płaszczyźnie bezwzględnego szacunku dla człowieka i nie deptania jego osobistych wartości dlatego tylko, nie czuje i myśli inaczej.

Dlatego też organizacja nasza nie ma na celu walki z jakąkolwiek inną organizacją, — nie głosimy bowiem hasła „walki dla walki".

Chcemy drogą szczerej a intensywnej pracy nad sobą urabiać w sobie te wartości intelektualne i moralne, bez których nie osiągnie się nigdy pełni człowieczeństwa.

Zabawki dla Warszawki.

Fatalny „lapsus". Pogryzło się dwu sojuszników. Pan S. J. K. i Jasio Mosdorf. „Awangarda" plus „Akademik Polski" contra „Rzeczpospolita". Jasio naurągał chadecji i „Odrodzeniu" w 5—6 numerze „Awangardy". S. J. K. zabrał się do skóry pana Jasia i „brzydkie wyrazy powtarzał po kilka razy" pod adresem jasiowego „obozu". Artykuł w Rzeczypospolitej' ukazał się 29 września, odpowiedź Mosdorfa dopiero w listopadowym numerze „Akademika". Nic dziwnego. Najwyższy redaktor jedynego w Polsce akademickiego organu „narodowego" cały miesiąc przetrawiał artykuł „Rzeczypospolitej", aż wreszcie cośniecoś z tego wypośrodkował. W wyniku— kłótnia w rodzinie. O co rzecz poszła?

„Sprawa przedstawia się zupełnie jasno i wyraźnie. P. Mosdorf jest zwolennikiem etyki narodowej, która, jak wiadomo, jest wykwitem pogańskiego nacjonalizmu, tego nacjonalizmu, który został oficjalnie potępiony przez Stolicę Apostolską w konkretnym wypadku „Action Française", pisze S. J. K. w „Rzeczypospolitej". A dalej: „Traktują oni („obozowi" działacze — przyp. mój.) religję katolicką, jako środek w akcji politycznej do uzyskania wpływów i znaczenia w społeczeństwie"... Cóż bardziej słusznego. Źle, panie Jasiu. Sojusznikom powoli spada bielmo z oczu. Ale „poganin" — Mosdorf nie w ciemię bity. Odgryza się, jak może. Twierdzi, że w „Rzeczypospolitej" znajduje się „cały cykl długich i fascynujących opisów domów publicznych w Warszawie wraz z podaniem adresów". (A fe, nie wstyd Panu takie rzeczy czytać?). że przedstawiciele Ch. D. „ściskają się za ręce z Wielkim Mistrzem Wielkiej Loży Polskiej, senatorem Andrzejem Strugiem.. „że wobec tego: (słuchajcie!) organizacją „najbliższą" masonerji jest Shrześcijańska Demokracja.

Chaciński — mason. O rety!!! A może, może to tylko... zazdrość?

Gem.

MIGAWKI.

Narodowy „ruch" rozwija się z zadziwiającą szybkością. Ende - wszech - polaki popsuli jeden telefon, jeden fotel i szybę w lokalu „Naszego Przeglądu". Bundowcy — zdemolowali lokal gminy żydowskiej w Warszawie. Pierwsi — „narodowi", drudzy — „klasowi", ale to podobno teraz wszystko jedno. Grunt — żeby ruch robić w interesie, do zastoju nie dopuścić.

Młodzi „owupe" biją w „Naszym Przeglądzie" szyby, a starsi „owupe" „rączka w rączkę" z żydowskim klubem sejmowym robią przeciw-rządową opozycję. Kto się na tem połapie? Tylko psychjatra.

W Krakowie — awanturka, zjednoczone „marmeladje" błyskają dekielkami i pragną widoku żydowskich trupów.WWarszawie znowu, puszcza się kilka kamieni w okna mieszkania Janusza Radziwiłła.

Najwyższy czas wprowadzić „numerus clausus" na warjatów, bo jeżeli w takiem tempie „rozwijać" się będą „wypadki", wstyd będzie nosić akademicką czapkę. Ciekawe tylko, co wyobrażają sobie inspiratorzy tych kulturalnych wyczynów? Że premier Świtalski przyśle im laurowy wieniec z napisem: „zwyciężyliście"? Że rząd in corpore kajać się będzie przed korporancką „bandą"? (Banda — tasiemka kolorowa, a nie grupa ludzi. Patrz: Encyklopedja Olgebranda, pod: „Zabytki starożytne"). Bądź co bądź, niedługo mieszkania uczciwie myślących ludzi poznawać się będzie po braku szyb w oknach. Niema tego złego, coby na dobre nie wyszło!

Sic.

KRONIKA

Inauguracja nowego roku na wyższych uczelniach.

W niedzielę, dn. 27 października odbył się w Wielkiej Auli Uniwersytetu uroczysty obchód inauguracji nowego roku akademickiego.

Uroczystość zaszczycili swoją obecnością p. Minister W. R. i O. P. Czerwiński, p. Marszałek Senatu Szymański, woj. Jaroszewicz, pp. rektorowie wyższych uczelni, delegacje organizacyj społecznych i licznie zebrani goście.

Po odegraniu przez orkiestrę Konserwatorjum Warsz. hymnu państwowego, zabrał głos ustępujący rektor prof. dr. Gustaw Przychocki, który złożył wyczerpujące sprawozdanie za ubiegły, 1928-9, rok akademicki. Jak ze sprawozdania tego wynika w roku akademickim 1928-9 studjowało w Uniwersytecie Warszawskim 9799 studentów, czyli o 100 mniej, niż w r. ak. 1927-8. Profesorów honorowych było 12, zwyczajnych wykładało 75, nadzwyczajnych 38.

Następnie chór akademicki pod batutą prof. Maszyńskiego odśpiewał „Gaude Mater Polonia". Poczem przemówienie inauguracyjne wygłosił nowoobrany rektor, prof. dr. Tadeusz Brzeski.

Po przemówieniu p. rektor dokonał uroczystego aktu imatrykulacji nowych studentów.

Na zakończenie uroczystości chór akademicki wykonał znaną pieśń studencką „Gaudeamus", a orkiestra odegrała poloneza A-dur Chopina.

* *

Na Politechnice Warsz. inauguracja odbyła się dn. 1 października. Przemówienie wygłosił p. rektor Przenicki, oraz wykład „O studjach politechnicznych" prof. Czopowski. Poczem odbyła się imatrykulacja nowowstępujących studentów.

* *

Dn. 7 października odbyła się uroczysta inauguracja w Wyższej Szkole Dziennikarskiej. Przemawiali: prezes Dzieduszycki, red .Dębicki, oraz kol. Pokorski.

* *

Inauguracja w Wyższej Szkole Handlowej odbyła się dn. 25 września. Uroczyste przemówienie wygłosił p. rektor Sujkowski.

Wybory syndyków na Wydziale Prawa U. W.

Dn. 24.X. odbyły się wybory do komisji syndykalnej na IV-ym roku. Wybrany został kol. Mańkowski. Udział w wyborach b. słaby.

Dn. 25.X. odbyły się wybory na roku II-im. Wybrano kol. Pawlikiewicza 46-oma głosami, co stanowi około 10% uprawnionych do głosowania.

Dn. 26.X. wybierano syndyka na roku III-im. Półtoragodzinne zebranie zakończone zostało wyborem kol. Węglińskiego. Zaznaczyć należy, że dotychczasowy syndyk, kol. J. Schulz otrzymał tylko o 1 głos mniej.

Dn. 28.X. odbyły się wybory na I-ym roku. Wybrany został kol. Namitkiewicz. Bałagan, jaki towarzyszył wyborom, nie miał miejsca jeszcze nigdy dotychczas.

W niedzielę, dn. 3 listopada rano po mszy polowej, odbyła się w koszarach 36 pp. L. A. uroczystość wręczenia sztandaru Legji mocarstwowej.

W czasie uroczystości przemówienia wygłosili: dowódca 36 pp. L. A. pułk. J. Ulrych, p. woj. Raczyński i komendant Legji, por. Korczak.

Po defiladzie oddziały pomaszerowały do Belwedaru, gdzie został złożony meldunek treści następującej:

„Panie Marszałku: Dziś otrzymała Legja mocarstwowa swój pierwszy sztandar. Na sztandarze naszym brak dat i napisów, jakiemi starsze od naszej organizacje P. W. powiązały samą nazwę z tradycjami walki o niepodległość.

Jesteśmy organizacją, dla przyszłej wielkiej Polski sposobiącą swe szeregi.

W uroczystym dla nas dniu składamy Ci, Panie Marszałku, meldunek, że każdy z nas gotów jest każdej chwili pracować, walczyć i umrzeć za ojczyznę pod twemi rozkazami".

Inauguracje nowego roku akademickiego w innych organizacjach „ideowo-wychowawczych."

Wszechpolacy zainaugurowali nowy rok akademicki hucznie i buńczucznie dn. 16 października w sali Techników.

Przemawiały same asy Obwiepolu. A więc: p. redaktor Jan Rembieliński, czyli sam pan prezes Młodych O. W. P., p. Jan Mosdorf, także prezes, ale Rady Naczelnej Młodzieży Wszechpolskiej, p. Janusz Poraj-Biernacki, także prezes, ale już tylko okręgu warszawskiego. Mówili dużo i pięknie, tak pięknie, że w pewnych momentach sala wybuchała homerycznym śmiechem.

Pozatem grano, śpiewano i weselono się. Młody Obwiepol z zapałem zainaugurował nowy rok akademicki. W najbliższym czasie doczekamy się niewątpliwie nowych objawów wzrostu uczuć „narodowych" w postaci rozbijania sklepów, tłuczenia szyb wystawowych, awantur w teatrach i t. p.

* *

W niedzielę, dn. 27 października, o godz. 12 w poł. urządziło swe zebranie inauguracyjne „Odrodzenie".

Organizacja ta wystąpiła ponadto z inicjatywą odbycia wspólnej porozumiewawczej konferencji z Młodzieżą Wszechpolską, Z. P. M. D. i „Myślą Mocarstwową".

Przedstawiciele Mł. Wszechpolskiej i Z. P. M. D. nie przybyli, wskutek czego konferencja odbyć się nie mogła.

WYCHOWANIE FIZYCZNE

Do pracy potrzeba zdrowia i sił.

„Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak dawniej był wyścig krwi, jak dawniej był wyścig żelaza".

I czas te przyszły. Większość społeczeństwa państwowo uświadomiona zrozumiała majowy zew. Najwartościowsze jednostki wzięły udział w tym wyścigu, oddając pracy wszystkie swoje umiejętności i siły. Ale ten wyścig pracy to nie „sprint" kilkoletni, to wyścig całych pokoleń, obecnie pracujących, szykujących się do tej pracy i gotowych. Pałeczka sztafetowa tego biegu w postaci mandatu rządzenia państwem za lat kilka czy kilkanaście przypadnie obecnemu akademikowi. Przygotowuje się on obecnie do tej szczytnej misji. Kształci umysł, zbierając wiadomości zawodowe jego przyszłego fachu, kształci ducha, ucząc się myśleć kategorjami państwowo-twórczemi.

Ale to jeszcze nie całe „ja" kandydata na pożytecznego pracownika. Czeka go praca ciężka, czeka wyścig, w którym słabsi nie tylko umysłowo, czy niżsi duchowo lecz i przedewszystkiem fizycznie będą musieli upaść i dać się stratować przez prących naprzód. Bo do intensywnej pracy trzeba zdrowia i sił.

Frazesowe hasło: „W zdrowem ciele zdrowy duch", choć spaczone przez pewną instytucję wychowania fizycznego, która zamiast „zdrowego ducha" pochwalić się może politykierstwem, ma jednak swoje wytłomaczenie we wrodzonem człowiekowi poczuciu równowagi.

Trudno sobie wyobrazić owocną robotę pracownika umysłowego, zasklepionego w czterech ścianach swej pracowni, któremu wychowanie fizyczne i sport nie dało sił koniecznych dla intensywności tej pracy i szerszego, śmielszego, radośniejszego poglądu na życie.

Tego, ile zyskuje robota wykonywana przez pracownika fizycznego dzięki sile i wytrzymałości, które mu dała kultura ciała, również nie potrzeba chyba dowodzić.

A zatem do zadań szykującej się do życia młodzieży, przybywa jeszcze jedno: dbałość o swoje ciało. Teraz, kiedy rozpoczyna się rok pracy umysłowej, nie wolno zapomnieć, że również na salach sportowych rozpoczyna się żmudna praca — zaprawa, która z wiosną przyniesie wyniki w postaci kondycji, która pozwoli na osiąganie wszelakich rekordów, zaś z latami przyniesie zdrowie i zdolność do intensywnej pracy.

wg.

WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Ostatni punkt Mistrzostw Lekkoatletycznych Polski — bieg na przełaj, zakończony zwycięstwem świetnej drużyny „Warszawianki" z Petkiewiczem na czele, zakończył pięcioletnią walkę o „Łucznika" prof. Wittiga. Trzeba przyznać, że piękny gest ofiarodawcy przyniósł spodziewane plony, wzbudził zainteresowanie do atletyki i przyczynił się do zażartej walki o każdy punkt między „Polonią" i A. Z. S., w czasie której niejeden rekord polski padł. Cel, więc, nagroda osiągnęła.

Jak wiadomo, zwycięstwo przewagą jednego punktu odniosła „Polonia". A. Z. S. miał „pecha", gdyż w przedostatniej konkurencji, steeple-chase, jego zawodnik Jaworski, mając pewne zwycięstwo, zmylił trasę, tracąc cenne punkty, które przeważyłyby przy ogólnej klasyfikacji.

Większość zwycięstw zawdzięcza „Polonja" wszechstronnemu Cejzikowi i ś. p. Freyerowi; A. Z. S., trzeba to podkreślić na jego korzyść, szerszej rzeszy zawodników.

*

*

W związku ze zwycięstwem w biegu na przełaj biegaczy „Warszawianki", mówią, że A. Z. S. stracił „murowanego Łucznika" wskutek „sprzeniewierzenia się" Akademickiemu Związkowi pewnego studenta-prawnika U. W. Może się nawróci...

*

Państwowy Urząd Wychowania fizycznego przenosi się w grudniu do nowej siedziby, specjalnie na ten cel przebudowanej hali sportowej w Agrykoli, gdzie mieścić się będą także biura okręgowego urzędu w. f. i sala gimnastyczna. Ośrodek w. f. nie będzie już teraz prowadził zaprawy zimowej w klubach i poświęci się wyłącznie pracy nad wychowaniem fizycznem mas.

Z życia organizacyj.

Uroczyste zebranie Inauguracyjne.

w Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej.

W niedzielę, dn. 27 października w wielkiej sali Klubu Urz. Państwowych, odbyła się, urządzona staraniem Okręgu Warszawskiego Z. P. M. D. uroczysta inauguracja nowego roku akademickiego.

Zebranie zaszczycili swoją obecnością, m. in.: J. M. rektor Sujkowski, prezes Prokuratorji Generalnej Bukowiecki, profesorowie Handelsman, Przeworski i Kotarbiński, pułk. Ulrych, dowódca 36 p. p. Legji Akademickiej.

Po odegraniu przez orkiestrę poloneza A-dur Chopina, zebranie zagaił kol. J. Schulz, witając w serdecznych słowach wszystkich zebranych.

Poczem wygłosił podniosłe przemówienie prezes Związku Seniorów O. M. N. i Z. P. M. D. p. St. Bukowiecki, który w serdecznych słowach wzywał młodzież do wytężonej pracy ideologicznej w imię postępu i racjonalnie pojętej demokracji.

Następnie prezes Okr. Warsz. kol. J. Śliwowski wygłosił referat na temat: „Nasze podstawy ideologiczne", kol. Śliwowski omówił kolejno stosunek Z. P. M. D. do wszystkich najważniejszych zagadnień społecznych, ekonomicznych i narodowościowych.

Kol. T. Żenczykowski w referacie p. t. „Nasze zadania na terenie akademickim" ujął najważniejsze zadania polityki samopomocowej Z. P. M. D. w bieżącym roku akademickim w cztery zasadnicze tezy: przymusowość Bratnich Pomocy, pięcioprzymiotnikowe wybory do władz, stworzenie ogólnej, samopomocowej kasy pożyczkowej, zorganizowanie uczelnianego przysposobienia wojskowego dla studentów.

Po przemówieniu kol. Żenczykowskiego nastąpiła przerwa, po której odbyła się część koncertowa uroczystości. „Dwie róże" Moniuszki i „Nasz Bałtyk" Niewiadomskiego, odśpiewał kol. St. Rolewicz. „Nikt nie wie, nikt wiedzieć nie może" i „Koncert Jankiela" wypowiedziała kol. M. Czerniewska. „Chanson polonaise" Wieniawskiego i „Taniec słowiański" Dworzaka odegrał na skrzypcach kol. St. Herman. „Polonez artyleryjski" Lechonia i „Kowale" wypowiedział kol. W. Zagórski. Poczem, jako ostatni punkt programu, orkiestra odegrała „Wiązankę Pieśni Legjonowych".

Po zakończeniu uroczystości zebrani w entuzjastycznym nastroju odśpiewali „Pierwszą Brygadę".

Zebranie inauguracyjne, urządzone przez „Myśl Mocarstwową".

W sobotę, dn. 26 października urządziła swe zebranie inauguracyjne „Myśl Mocarstwowa".

Zebranie otworzył kol. J. Żłobicki, poczem przemówienia wygłosili: p. Morawski i kol. Z. Konderski na temat: „Ideologja jutra".

Kol. Żłobicki zamknął zebranie, dziękując krótkiem przemówieniu zebranym gościom za przybycie.

Redaktor i wydawca — Marjan Piotrowski. Adres redakcji i administracji Nowy-Świat 23-25, telefon 322-05, dyżury redakcji 11—12

Zakłady Graficzne Pracowników Drukarskich, Nowy Świat 54, Tel.: 15-56 i 242-40.